KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC. PONIEDZIAŁEK, 19 MARCA 1928 R. Nr. 79.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O — Warszawa — 51.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Echa konferencji

U PUŁKOWNIKA SŁAWKA.

Warszawa, 18-3. (Tel. wł.) Coraz to nowe szczegóły dochodzą ze znanej konferencji posłów Bloku bezpartyjnego w mieszkaniu płk. Sławka.

Okazuje się mianowicie, iż po wyrażeniu przez marszałka Piłsudskiego opinji o konieczności utrzymania jedynki, **pos. Radziwiłł wypowiedział się w tym samym duchu imieniem konserwatystów.**

Wówczas pos. Polakiewicz wystąpił przeciwko „panu Radziwiłłowi" i zaznaczył, iż **radykali z jedynki znajdują się pod bardzo silnym naporem ze strony lewicy za współudział z arystokratami.**

Na to odpowiedziano z naciskiem, że „**i książę Radziwiłł znajduje się pod presją prawicy za współudział z radykałami**", a mimo to od współdziałania się nie uchyla.

NOWE DEKRETY.

Warszawa, 18-3. (Tel. wł.) W poniedziałkowym „Dzienniku Ustaw" ukażą **się nowe dekrety Prezydenta Rzplitej**, a mianowicie: dekret o stanie wyjątkowym, **dekret o zaopatrzeniu ludności w wodę, dekret o ewidencji i kontroli ruchu ludności, oraz nowela do rozporządzenia Prezydenta o granicach państwa.** Nowela ta jest uzupełnieniem dekretu o ruchu granicznym, który zawierał szereg usterek redakcyjnych i merytorycznych i musiał ulec nowelizacji.

Podwyżka cen węgla

WKRÓTCE NASTĄPI.

Warszawa, 18-3. Tel. wł.) Na najbliższem posiedzeniu komitetu ekonomicznego **będzie rozważana sprawa podwyżki cen węgla.**

Jak słychać, Rząd po dokładnem zbadaniu kosztów produkcji doszedł do wniosku, że **dla racjonalnego prosperowania kopalni pewna podwyżka cen węgla, nie przekraczająca 10 proc. ceny dotychczasowej, jest konieczna.**

AUTOMATYCZNA STABILIZACJA.

Warszawa, 18-3. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że Stowarzyszenie urzędników państwowych zwróci się w najbliższych dniach do Rządu **z projektem noweli do ustawy o ańtstwowej służbie cywilnej.**

Chodzi o to, że z dniem 31 marca rb. **upływa termin odraczania stabilizacji, co trwa już przez 6 lat i wygasa artykuł 116 pragmatyki urzędniczej.**

Stowarzyszenie urzędników państwowych **proponuje automatyczną stabilizację urzędników, posiadających kwalifikację, lub też przebywających na służbie państwowej trzy lata z rzędu.**

ELEKTRYFIKACJA KRAJU.

Warszawa, 18-3. (Tel. wł.) Dnia 20 bm. w Związku miast polskich w Warszawie odbędzie się konferencja z udziałem **dyrektorów największych elektrowni komunalnych w Polsce**, oraz członków zarządów większych miast. Konferencja **ma ustalić zasady współpracy elektrowni komunalnych i skoordynowania ich działalności w dziedzinie zamierzonej elektryfikacji miast.**

O WYPŁATĘ DJET WYBORCZYCH.

Warszawa, 18-3. (Tel. wł.) Do Min. spraw wewn. wpłynęło od chwili zakończenia wyborów do Sejmu i Senatu 8000 podań członków okręgowych i obwodowych komisyj o wypłatę djet wyborczych. Min. spraw wewn. ustaliło, że wypłaty uskuteczniać będą urzędy wojewódzkie, w Warszawie zaś komisarjat Rządu.

Uroczystości ku czci marszałka Piłsudskiego.

ŻYWIOŁOWE MANIFESTACJE W WARSZAWIE.

Warszawa, 18-3. (PAT.) W dniu dzisiejszym ludność stolicy składała hołd swój z okazji imienin prezesa Rady ministrów, marszałka Piłsudskiego. Urządzone z inicjatywy Ligi mocarstwowego rozwoju Polski oraz staraniem lokalnych komitetów obywatelskich w różnych częściach miasta akademje, poranki i odczyty cieszyły się niezwykłą frekwencją, gromadząc wielotysięczne tłumy publiczności, pragnącej zamanifestować gorąco swoje uczucia i przywiązanie dla pierwszego marszałka Polski. **Akademję w Filharmonji zaszczycił swoją obecnością pan Prezydent Rzplitej**, który przybył w towarzystwie generalnego adjutanta płk. Zahorskiego, zastępcy szefa kancelarji cywilnej p. Markowskiego i adjutanta rotmistrza Jurgielewicza. Na akademję w teatrze przybyli również członkowie Rządu, przedstawiciele duchowieństwa, kół dyplomatycznych, wojskowości oraz sfer naukowych i prasy. Dłuższe okolicznościowe przemówienie wygłosił **prezes Banku Gospodarstwa krajowego, gen. Górecki.**

Równocześnie odbywały się akademje w sali kina Colosseum, cyrku i ratuszu. Przemawiali m. in. prof. Sujkowski i b. minister Makowski. Już w godzinach porannych napływały do Belwederu delegacje **z różnych stron miasta i miejscowości Polski**, jak również delegacje formacyj przysposobienia wojskowego dla złożenia życzeń i hołdu dostojnemu solenizantowi.

O godz. 2 popołudniu **wyruszył w kierunku siedziby marszałka Piłsudskiego** liczny pochód, który wypełnił dziedziniec Belwederu. Tłumy wznosiły niemilknące okrzyki na cześć marszałka. Nieopisany entuzjazm zapanował wśród zebranych **w chwili ukazania się w oknie pałacu marszałka Piłsudskiego.** Wyciągnęły się ku niemu ręce, obnażyły się głowy, a z piersi tysięcznych wyrwał się potężny okrzyk **„Niech żyje!"** Orkiestra odegrała Hymn narodowy. **Żywiołowa ta manifestacja serdecznych uczuć i głębokiej czci dla osoby pierwszego marszałka Polski trwała kilka godzin.** Przyłączyły się do niej coraz to nowe delegacje, przybywające z peryferyj miasta i z prowincji.

Wieczorem oddawały hołd wodzowi swojemu oddziały wojskowe. Różnemi ulicami miasta przeciągały oddziały wszystkich broni z orkiestrami. W Teatrze Wielkim odbyło się przedstawienie galowe z udziałem najwyższym dostojników państwa, sfer dyplomatycznych i obywatelstwa.

AKADEMJA W KRAKOWIE.

Kraków, 18-3. (PAT.) W związku z uroczystością z okazji imienin marszałka Piłsudskiego odbyło się dzisiaj w południe **w sali Starego Teatru uroczysta akademja**, na którą przybyli przedstawiciele władz z wojewodą **Darowskim** na czele, prezydjum miasta, senatorowie i posłowie ziemi Krakowskiej, przedstawiciele wojskowości **z gen. Wróblewskim**, prezes Akademji umiejętności, przedstawiciele U. J. i szkolnictwa, konsulowie francuski, niemiecki, czechosłowacki i węgierski, oraz liczna publiczność. Akademję zagaił rektor Estreicher następnie przemawiał **poseł Pochmarski**, wzywając w zakończeniu do zbierania składek **na budowę domu imienia marszałka Piłsudskiego w Oleandrach**, jako pomnika zwycięskich walk o niepodległość. Na zakończenie odegrano Hymn narodowy. Wieczorem ulicami miasta przeciągały orkiestry.

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI W KATOWICACH.

Katowice, 18-3. (PAT.) Dla uczczenia dnia imienin marszałka Piłsudskiego **odbyła się dziś w teatrze polskim o godzinie 11 i pół przed południem uroczysta akademja, urządzona staraniem wojewódzkiego komitetu**, a przeznaczona dla członków towarzystw kulturalnych i społecznych. O godz. 14 odbyły się propagandowe pokazy sportowe (wzorowa lekcja gimnastyki, dżiu-dżitsu, boks, walka na bagnety, gry sportowe, pokazy lekkoatletyczne). W godzinach między 4 a 6 i pół popoł. zjawiły się na rynku wypełnionym tysiącznemi tłumami publiczności, **sztafety Związku powstańców śląskich i Strzelca.** O godz. 6 i pół przybył na rynek **p. wojewoda dr. Grażyński**, który przyjął od sztafet hołd dla marszałka Piłsudskiego, poczem orkiestry odegrały „Rotę" oraz „Pierwszą brygadę". Bezpośrednio potem wyruszył z rynku capstrzyk wojska, policji i delegacyj stowarzyszeń z orkiestrami. Capstrzyk przemaszerował ulicami miasta, udekorowanego bogato chorągwiami i nalepkami. Główne uroczystości odbędą się jutro.

Niemiecki plan wojny z Polską.

REWELACYJNY ARTYKUŁ PACYFISTYCZNEGO PISMA.

Warszawa, 18.3 (Tel. wł.) Donoszą z Berlina, że „Korespondencja pokoju i porozumienia" nr. 46 podaje sensacyjny artykuł, w którym stwierdza, że na Bendlerstrasse w Berlinie, t. j. **w ministerjum Reichswehry przygotowują oddawna wojnę z Polską.** Kilku wybitnych sztabowców niemieckich opracowało plany, zmierzające **do rozbicia prawego skrzydła wojsk polskich na wypadek wojny.** Po rozbiciu tego skrzydła eskadra aeroplanów **zaatakuje miasta leżące za frontem.** Fachowcy wojsk niemieckich spodziewają się uzyskać bezpośrednie połączenie z Prusami Wschodniemi przez Gdańsk, przyczem miała by się rozegrać decydująca bitwa na froncie Piła—Białystok. W ministerjum Reichswehry obliczono, że Polska mogłaby obsadzić podwójny front 1.200 km. długości. Znany polityk niemiecki, baron von Rheinbaben, w książce p. t. „Od Wersalu do wolności", usiłuje przedstawić szabrojenie Niemiec pisząc, że **Polska na wypadek wojny mogłaby przypuszczalnie wystawić 2-miljonową armję**, tak, że na jeden kilometr frontu przypadałoby około 1.500 ludzi, będących na stopie wojenne. Niemcy zaś, gdyby posiadały tylko legalną 100-tysięczną armję Reichswehry, mogłyby **wystawić 85 żołnierzy na 1 km. frontu.** Dalej „Korespondencja pokoju i porozumienia" cytuje opinję niemieckiego fachowca wojskowego z pism „Militaer Wochenblatt" nr. 23 r. 1927, który podaje następujące zestawienie: **Na 1 km. frontu Polacy wystawią 8 kulomiotów, Niemcy natomiast 1,5, po stronie polskiej stanie 0.4 armat, po stronie niemieckiej — 0.02 armaty. Po stronie polskiej na 1 km. frontu przypadnie jedna lekka armata, po niemieckiej zaś — 0.24** i t. p. „Korespondencja pokoju i porozumienia" uważa cyfry te za **nieodpowiadające rzeczywistości, gdyż Niemcy posiadają potajemnie znacznie więcej armat, amunicyj, kulomiotów, czołgów, aeroplanów, materjałów chemicznych i wiele jeszcze innych materjałów wojennych.** Pismo to ostrzega przed wojowniczością nowoczesnych Niemiec i zwraca uwagę **na zbrodnię jaką popełniają oficerowie niemieccy, którzy myślą o tajnych zbrojeniach przeciwko Polsce. Zaznacza jednak, że Niemcy spotkałaby klęska, podobnie jak pod Canne, gdyż Polacy mają do Berlina tylko 150 km., podczas gdy Niemcy do Warszawy mają 300 klm.**

Zamordowanie świadka

W PROCESIE „HROMADY".

Warszawa, 18.3 (Tel. wł.) Pisma warszawskie donoszą, że w piątek wieczorem, w kawiarni Tomaszewicza, **tuż przy redakcji „Kurjera Wileńskiego", dokonano mordu na osobie głównego świadka oskarżonego w procesie Hromady, Michała Huryna.** Morderstwa dokonał niejaki Piekarski, którego nazwiska **prawdziwego dotychczas nie ustalono.** Został on schwytany po dokonaniu morderstwa i osądzony w więzieniu.

Huryn miał zeznawać w kwietniu. **Jego zeznania miały mieć zasadnicze znaczenie dla sprawy.**

Szczegóły morderstwa są następujące. Huryn bywał często w kawiarni Tomaszewicza. W krytycznym dniu około godziny 11-ej Tomaszewicz zauważył **3 panów, rozmawiających przed kawiarnią, wśród których był Huryn.** W pewnej chwili **huknął wystrzał rewolwerowy, roztworzyły się drzwi i do kawiarni wszedł Huryn.** Postąpił parę kroków, **oparł się o piec i bez słowa osunął się na podłogę.** W tym momencie wbiegł do kawiarni jeden z romawiających z nim przed chwilą i dał doleżącego 3 strzały. Na odgłos strzałów nadbiegł policjant, do którego morderca dwa razy wystrzelił i począł uciekać. Zatrzymał go jednak funkcjonarjusz firmy Klucze.

Prócz mordercy został aresztowany **osobnik, narodowości żydowskiej, którego nazwisko trzymane jest narazie w tajemnicy, a który brał udział w całem zajściu.**

Dotychczas aresztowano kilkanaście osób, a między innemi **żonę oskarżonego b. pos. Taraszkiewicza.** Aresztowania trwają w dalszym ciągu. **Śledztwo daje sensacyjne wyniki.**

SZUKAJ DRUGIEGO WIERSZA!

WE WTORKOWYM NUMERZE, JESLI CHCESZ UBIEGAĆ SIĘ O NAGRODĘ

NA KONKURSIE WIELKIEJ ŁAMIGŁÓWKI ŚWIĄTECZNEJ „KURJERA ZACHODNIEGO".

W przeddzień imienin marsz. Piłsudskiego.

UROCZYSTE OBCHODY W CAŁEM ZAGŁĘBIU.

Wczorajszy dzień poświęcony był wyłącznie uczczeniu marszałka Józefa Piłsudskiego, dzisiejszego solenizanta. Uroczystości skoncentrowały się głównie w Sosnowcu, gdzie po nabożeństwie w kościele zorganizowano w sali kina „Zagłębie" poranek dla młodzieży, a następnie poranek popularny.

Pod wieczór odbył się na ulicach Sosnowca capstrzyk z udziałem straży ogniowych i organizacyj wojskowych z orkiestrami na czele. Poszczególne oddziały zebrały się przy grobie Nieznanego Żołnierza, gdzie orkiestry odegrały szereg pieśni narodowych.

Głównym jednak momentem wczorajszych uroczystości była akademja w teatrze sosnowieckim. Sala teatru była przepełniona po brzegi. Z pięknie udekorowanej sceny, na której pierwsze miejsce zajął dużych rozmiarów portret marszałka J. Piłsudskiego, zagaił akademję starosta Olpiński, charakteryzując jego postać, jako wodza narodu.

Po odegraniu Hymnu Narodowego prelekcję o marszałku wygłosił dr. Marczyński. Treścią tej prelekcji było życie J. Piłsudskiego i jego stosunek do państwowości polskiej. Z kolei orkiestra 23 p. a. p. odegrała „Pierwszą brygadę". Następnie szeregiem uwag o dzisiejszym solenizancie podzielił się ze słuchaczami p. Br. Górecki.

Resztę akademji wypełniły recytacje artystów teatru sosnowieckiego, mianowicie pp. Castori, Zbuckiego, Topolskiej, śpiew pp. Skwareckiej, Zamorskiej, oraz chóru męskiego pod batutą p. Godeckiego i koncert orkiestry 23 p. a. p.

Na akademji nie było przedstawiciela Magistratu socjalistycznego w Sosnowcu.

Prawdopodobnie ze względu na to, iż obchód imienin marszałka Piłsudskiego miał być na terenie Zagłębia najokazalej zorganizowany w Sosnowcu, w Będzinie uroczystość w dniu wczorajszym odbyła się w mniejszych rozmiarach, aczkolwiek poszczególne organizacje w miarę środków rozporządzalnych starały się w odpowiedni sposób uczcić rocznicę imienin marszałka Piłsudskiego. W godzinach przedpołudniowych w lokalu Strzelca odbył się poranek, którego całość wypełniło okolicznościowe przemówienie oraz popisy muzyczno-wokalne. W południe na jednym z balkonów domu sejmikowego na placu 3-go Maja ustawiono megafon, przez który licznie zebrana publiczność słuchała audycji z uroczystych akademij ku czci marszałka Piłsudskiego w Katowicach i Warszawie.

Popołudniu, na placu 3-go Maja koncertowała doskonale zgrana orkiestra wojskowa 23 p. a. p.

Zbiórka uliczna przyniosła 460 zł. oraz kilka monet obcych.

Wieczorem odbył się capstrzyk z udziałem wojska, policji, straży ogniowych, organizacyj przysposobienia wojskowego oraz publiczności.

W Dąbrowie obchód imienin marszałka Piłsudskiego dzięki sprężystej organizacji przybrał duże rozmiary i wypadł niezwykle okazale.

W sobotę odbył się bardzo liczny capstrzyk z udziałem policji, straży ogniowych, młodzieży szkolnej i organizacji przysposobienia wojskowego.

Wczoraj, wpołudnie, w sali kina „Kometa" urządzono popularną akademję. Po przemówieniu dyr. Kaczkowskiego, nastąpiły popisy chóru uczniów szkoły górniczo-hutniczej, orkiestry uczniów gimnazjum męskiego, śpiew artysty opery katowickiej p. Tarnawskiego oraz deklamacje.

Ze zbiórki ulicznej na budowę sierocińca im. marszałka Piłsudskiego wpłynęło 420 zł.

Wieczorem, w sali resursy odbyła się druga akademja, o której napiszemy osobno.

Ludzie zawsze skłonni lekko zarobić.

ZGŁOSZENIA RZEKOMYCH POWODZIAN O ZAPOMOGI.—PRAKTYKI T. ZW. ZAWODOWYCH BEZROBOTNYCH.

Z powodu braku regulacji rzek oraz należytego zabezpieczenia brzegów, względnie tworzenia sztucznych tam, powodzie w kraju naszym są, na nieszczęście, dość częstem zjawiskiem, przyczem, w zależności od różnych przyczyn, klęska przybiera mniejsze lub większe rozmiary. Zagłębie nasze, położone w kotlinie, również odczuwa tę plagę, która najczęściej na wiosnę lub w jesieni daje się we znaki ludności, zamieszkałej na Przemszą. Nagość jednak, ze względu na małe rozmiary Przemszy oraz ilość gromadzącej się wody, powodzie w naszym zakątku nie przybierają katastrofalnych rozmiarów, zwłaszcza iż ludność, nauczona doświadczeniem, oddawna stosuje środki zaradcze i powódź zalewa głównie łąki i pola nadbrzeżne.

Jeżeli dotychczas występował ktokolwiek z poszkodowanych powodzią z pretensjami i żądaniem odszkodowania, to jedynie tylko przeciwko zakładom, które tworząc na Przemszy sztuczne piętrzenie wody, ułatwiały wylew wody na nadbrzeżne miejscowości, aliści w tym roku na wieść, iż Rząd przychodzi z pewną pomocą dotkniętym klęską powodzi, niektórzy z mieszkańców Sosnowca chcieli na akcji tej zrobić wcale dobry interes.

Korzystając z niedawnego wylewu rzeki, zaczęto zgłaszać niebywałe straty, które w sumie dochodziły do 100 tysięcy zł. Województwo, pragnąc przyjść z pewną pomocą najwięcej poszkodowanym, wyasygnowało na doraźny zasiłek 15 tysięcy zł. Aby zasiłek otrzymali poszkodowani, istotnie nań zasługujący, starostwo wydelegowało specjalną komisję, która na miejscu miała zbadać rozmiary szkód i, stosownie do wyników, ustalić wysokość pomocy. Wyniki dochodzeń komisji okazały się wysoce interesujące.

Mianowicie, ludzie, którym **woda zamoczyła podłogę, lub nogi sprzętów domowych, zgłaszali kilkutysięczne straty**, czego jednakże nie mogli dowieść, licząc widocznie na to, iż podane przez nich szkody zostaną bez niczego uwzględnione.

Byli również i tacy, którzy podawali, **że skutkiem powodzi popękały im mury domów**, lub też, że woda zabrała im duże zbiory. Tymczasem stwierdzono, iż popękane mury posiada od szeregu lat stojąca bezużytecznie komórka, a duże zbiory wynosiły dwa snopki słomy, względnie korzec kartofli.

Rzecz charakterystyczna, iż istotni biedacy, **w życiu których kilka złotych ma duże znaczenie, nie zgłaszali strat, aczkolwiek na pomoc zasługują, natomiast ludzie stosunkowo zamożni chcieli wprowadzić w błąd władze i, korzystając ze sposobności, nieźle się obłowić.**

Takie postępowanie jest jeszcze jednym dowodem, jak **należy być ostrożnym przy udzielaniu wszelkiego rodzaju pomocy**, chciwość bowiem i nieuczciwość ludzi stara się wykorzystać każdą okoliczność dla swego dobra.

Innym objawem, na który niejedno krotnie już zwracano uwagę, ze względu na poważne następstwa, jest bezplanowa i wadliwie prowadzona akcja pomocy dla pozbawionych pracy. Zamiast przemyślanej i celowej walki z bezrobociem, gdzie między innemi, były propozycje oddawania zasiłków zakładom przemysłowym, lub samorządem, które w zamian za to zobowiązywały się zatrudnić odpowiednią ilość bezrobotnych, **dawano zasiłki na wszystkie strony**, co w rezultacie zdemoralizowało wielu ludzi i deprowadziło do tego, iż obecnie posiadamy **liczny zastęp bezrobotnych zawodowych, t. j. ludzi**, którzy czują wstręt do pracy i nigdy już do niej prawdopodobnie nie wrócą.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż przy dużej ilości bezrobotnych roztoczenie nad nimi należytej kontroli jest fizycznem niepodobieństwem, nic też dziwnego, iż wielu z nich, przekonawszy się, iż wszelkie nadużycia uchodzą im bezkarnie, **zaczęło bez skrupułów korzystać z akcji zasiłkowej pod różnemi postaciami.** Są to rzeczy ogólnie znane i obecnie rozwydrzenie przybrało takie formy, iż część bezrobotnych zawodowych stale odwiedza różne instytucje opieki społecznej, domagając się w sposób ordynarny **zasiłku i to nie żywnościowego, lecz wyłącznie w gotówce.**

Zjawisko to przybiera coraz większe rozmiary i aby bolączka nie stała się plagą, należy się spodziewać, iż odpowiednie władze przedsięwezmą stosowne kroki zaradcze i w związku z zapowiedzianym uruchomieniem różnych robót, dołożą starań w kierunku zwalczania bezrobotnych zawodowych, eksploatujących ofiarność publiczną.

Wygrane loterji państwowej.

9-TY DZIEŃ CIĄGNIENIA.

W 9-tym dniu ciągnienia 5-ej klasy 16-ej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

15.000 zł. — nr. 46685.

Po 5.000 zł. — nr. 24010 60100.

Po 3.000 zł. — nr. 46993 48431.

Po 2.000 zł. — nr. 28742 37831 60085 75142.

Po 1.000 zł. — 1740 8138 12015 24972 27944 29955 31564 35047 46195 46712 70555 124047.

Po 600 zł. —nr. 5026 8590 8852 11168 22787 26067 30760 35345 38489 39727 54909 65445 67452 70619 71390 85968 92785 99730 102421 105435 116938 119808.

Po 500 zł. — nr. 8102 9016 9209 19775 20021 21450 21825 23906 35153 35944 36645 42646 57780 72292 79949 88805 94296 102042 102545 102708 118184 126975.

Po 400 zł. — nr. 325 1609 1864 3544 6678 7413 7420 8516 10951 12162 12300 13905 14689 17951 18116 19202 19628 23317 24254 25548 26275 26554 26566 26726 27115 29590 29646 34110 34272 37829 39881 40809 40971 41097 41635 41637 42138 42544 44211 45574 45982 47145 47194 47589 47610 48251 49951 50285 53795 54198 55449 56220 56605 57635 57931 58145 58952 60145 60346 61028 61495 62125 63324 63392 64745 65170 65741 66415 66757 67191 68134 68291 68796 70455 71846 72537 75122 75330 77376 80434 83085 83124 84384 84494 87117 88782 88812 89856 90285 90500 90590 90926 92287 93999 95427 96543 96729 97594 97822 97911 97943 98080 98163 99308 100035 100092 100135 100512 100844 104259 104608 104995 105434 106833 107084 108112 108574 109031 110208 110304 110763 111007 111395 112347 114982 115212 115492 115517 115546 116899 117043 117303 117587 120089 120415 121081 121853 121869 122086 122525 123361 124544 126017 126786 127957 128000 128171 128604 128792 129049 129734.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

19 PONIEDZIAŁEK	Dziś Józefa. Ob. Jutro Eufemji M. Wsch. słońca 5 m 42. Zach. „ 17 m. 47.

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Sonata Kreutzerowska".

Kino „Oaza" — „Orły wojenne".

Kino „Sfinks" — „Przekleństwo wojny" (Ogień i miłość).

Zaślubiny.

Wczoraj o godz. 1 i pół popoł. w kościele parafjalnym w Sosnowcu odbył się ślub naszego kolegi redakcyjnego p. Stefana Arnolda z p. Wandą Zakrzewską, pracownicą oddziału Banku Polskiego w Sosnowcu. Ślubu udzielił ks. prefekt J. Sobczyński w asyście ks. szambelana Plenkiewicza. Nowozaślubionej parze składali życzenia licznie zebrani w kościele koledzy i przyjaciele. Redakcja nasza tą drogą przesyła państwu młodym swoje najserdeczniejsze staropolskie życzenia: „Szczęść Boże młodej parze!"

× **SKUTKI CZEPIANIA SIĘ WAGONÓW TRAMWAJOWYCH.** Pisaliśmy już o wybrykach łobuzerji, która szczególnie w porze wieczorowej urządza sobie oryginalną zabawę, czepiając się stopni wagonów tramwajowych. Zjawisko to spotyka się najczęściej w Dąbrowie, gdzie niekiedy całe gromady uliczników kręcą się obok tramwajów, aby, upatrzywszy stosowną chwilę, przejechać się na stopniu wagonu. Było rzeczą pewną, iż wybryki te wcześniej czy później pociągną za sobą smutne następstwa i wczoraj właśnie miał miejsce pierwszy z tego powodu nieszczęśliwy wypadek w Dąbrowie. Mianowicie kiedy tramwaj przystanął obok huty Bankowej, 5-letni Władzio Stasiński, którego rodzice mieszkają przy ulicy Łukasińskiego, idąc za przykładem łobuzerji, wszedł na stopień wagonu, a kiedy tramwaj ruszył chłopczyk zeskoczył tak nieszczęśliwie na ziemię, iż uderzony stopniem wagonu został wciągnięty pod koło, które obcięło mu prawą stopę. Nieprzytomne z bólu dziecko odesłano do szpitala i narazie niewiadomo, czy nie powstaną groźniejsze komplikacje. W najlepszym razie dziecko zostanie na całe życie kaleką. Może wreszcie tragiczny ten wypadek zwróci uwagę rodziców, których obowiązkiem jest otaczać swe dzieci należytą opieką i pilnować, aby dzieci nie oddalały się od mieszkań i nie wałęsały się po ulicach, gdzie narażone są na niebezpieczeństwa.

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK BEZDOMNEGO.** 17-letni Józef Kubicz, przebywający w Sosnowcu bez stałego miejsca zamieszkania, noce przepędzał zazwyczaj na strychach różnych domów. W ub. sobotę znalazł sobie schronisko na strychu jednopiętrowego domu przy ul. Sieleckiej 4. Traf chciał, że w tym czasie przyszedł na strych właściciel domu. Ujrzawszy go, Kubicz wyskoczył oknem na podwórze. Skok był fatalny, gdyż bezdomny uległ złamaniu lewej nogi. Zawiadomiona o wypadku policja przewiozła Kubicza do szpitala miejskie go na Pekinie.

× **POMYSŁOWY WOŹNICA.** W związku z notatką pod powyższym tytułem, zamieszczoną we wczorajszym numerze naszego pisma, dowiadujemy się, iż woźnica Kozub, a nie Kozula, jak mylnie podano, został zdemaskowany na kradzieży przez naczelnika urzędu pocztowego w Będzinie p. Kamińskiego, który na podstawie pewnych danych poddał osobistej rewizji Kozuba i wobec znalezienia przy nim różnych przedmiotów, pochodzących z przesyłek pocztowych, zmuszony był sprawcę oddać w ręce policji.

Program radjowy

na poniedziałek 19 marca b. r

16.20 — Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl.

16.30 — Nadr.ogram.

16.40 — Odczyt p. t. „Życie towarzyskie w Polsce w XVIII wieku" — wygł. prof. T. Biliński.

17.05 — Komunikaty.

17.20 — Wykład języka polskiego (kurs niższy).

17.45 — Program dla najmłodszych. „Płomyczek" żywy numer.

18.15 — Transm. muzyki lekkiej z kawiarni „Astorja".

18.55 — Komunikat Strażactwa Śląskiego i pogadankę wygł. insp. B. Pachelski.

19.15 — Rozmaitości.

19.35 — Odczyt.

20.00 — Transm z Warszawy koncertu dla żołnierzy w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego z udziałem solistów: pp. Stanisławy Argasińskiej (śpiew), Eugenjusza Mossakowskiego (baryton opery warszawskiej) oraz orkiestry 36 pp. pod dyr. kpt. Śledzińskiego.

22.00 — Sygnał czasu i komunikaty PAT.

Polacy poza Polską.

PRZECIW NABOŻEŃSTWOM POLSKIM W NIEMCZECH.

Hakatystyczna polityka niemiecka wobec mniejszości polskiej, wdarła się nawet do kościoła. W parafji dzielnicy Moabit pod Berlinem proboszcz Keiser, nie chcąc dopuścić, aby dzieci polskie przystępowały do pierwszej Komunji św. podczas nabożeństwa polskiego, odbywającego się dotychczas w kościele tym systematycznie co drugą niedzielę, chcąc uniemożliwić dzieciom polskim wysłuchania modlitwy i kazania w języku ojczystym, nabożeństwo to skasował. W odpowiedzi na zażalenia rodziców proboszcz oświadczył, że dla niego pojęcie dzieci polskich nie istnieje i w razie dalszych zażaleń zagroził zniesieniem wszelkich polskich nabożeństw. Związek Polaków w Niemczech wniósł w sprawie tej zażalenie do delegatury arcybiskupiej w Berlinie. Rodzice zaś postanowili wobec tego wstrzymać się z posyłaniem dzieci do pierwszej Komunji, oczekując na załatwienie sprawy. W miejscowościach nad granicą polską, nabożeństwa z kazaniami polskiemi zostały obecnie wyznaczone na porę tak wczesną, a mianowicie na godzinę 5 i 6 rano, iż widocznie istnieje dążność do tego, aby uniemożliwić Polakom uczęszczanie do kościoła na nabożeństwa z kazaniem polskiem i w ten sposób wykazać, że z powodu małej frekwencji nabożeństwa te są zbyteczne.

POLSKO - KATOLICKIE BIURO IMIGRACYJNE W WINNIPEGU W AMERYCE.

Polskie Katolickie Biuro Imigracyjne w Winnipegu, Man., rozpoczęło w lutym swoją działalność dla dobra wychodźtwa polsko - katolickiego w Kanadzie. Na czele Biura stoi znany i zasłużony kapłan polski, ks. Franciszek Pander, który wydał odezwę do polskiego społeczeństwa w Kanadzie, celem należytego zaopiekowania się emigrantami. Adres Biura: Polish Catholic Imigration Bureau, 460 Main street, Winnipeg, Man.

Wieści z Rosji.

WYROKI ŚMIERCI W ZSSR.

„Izwiestja" donoszą, że sąd krajowy w Perwomiasku skazał na śmierć przez rozstrzelanie D. Noticza i M. Zakrzewskiego za zamordowanie korespondenta I. Kagala.

TAJEMNIA LEKARSKA JAKO PRZEŻYTEK BURŻUAZYJNY.

W ostatnich dniach odbyła się w Leningradzie w sali filharmonji akademickiej ciekawa dyskusja na temat etyki lekarskiej i lekarskiej tajemnicy. W dyspucie tej zabierali głos najlepsi lekarze i profesorowie sowieccy. Profesor P. W. Osipow oświadczył co następuje: „Nie może być mowy o etyce lekarskiej. Lekarz powinien być przedewszystkiem obywatelem swojego kraju. Według tego wskaźnika powinien się kierować, rozstrzygając jakąkolwiek bądź kwestję". Na pytanie, czy lekarz może przeprowadzać eksperymenty na ludziach, powiedział Osipow, że eksperymenty są dopuszczalne, o ile nie są niebezpieczne, o ile są dobrze przemyślane i służą dla dobra nauki. Pytano się także, czy lekarz może zdradzić pacjentowi, że jest ciężko chory, powiedział mu, że jego stan jest beznadziejny, że konieczna jest ciężka i niebezpieczna operacja. Według Osipowa we wszystkich tych kwestjach decyduje tylko takt lekarski. Jeżeli lekarz uważa za konieczne albo pożyteczne, może dany fakt zamilczeć. Kiedy omawiano kwestję tajemnicy lekarskiej, oświadczył Nachimson, że tajemnica lekarska jest przeżytkiem ustroju burżuazyjnego. Do podobnego przekonania doszli też profesor Obcicow, Kondratowicz, Ljubińskij i większość lekarzy, biorących udział w dyskusji.

NIE WIDZIELI.

— Jadę z Karolem do Morskiego Oka...

— Wszak byliście tam niedawno, w czasie podróży poślubnej...

— Tak, ale teraz chcemy zobaczyć, jak właściwie to miejsce wygląda.

Za kulisami londyńskiej policji.

PRZESTĘPCZOŚĆ W LONDYNIE DZIŚ A WCZORAJ. — SOJUSZ POLICJI ZE ZBRODNIARZAMI. — PODZIAŁ ŁUPU. — AFERA JEMMY'EGO. — WDOWA PO ZBRODNIARZU WYCHODZI ZA WYŻSZEGO URZĘDNIKA POLICYJNEGO. — ZANIK PRZESTĘPCZOŚCI W DZISIEJSZYM LONDYNIE.

Każdy czytelnik powieści kryminalnych i widz sensacyjnych dramatów detektywistycznych spotkał się stale z wyrażeniem „Scotland Yard", nie zdając sobie sprawy, jak niesłychanie ważne znaczenie kryją w sobie dwa te tajemnicze słowa. „Scotland Yard" jest jedną z najpotężniejszych instytucyj policyjnych w świecie, jest to mianowicie policyjna organizacja Londynu.

Londyn liczy obecnie przeszło siedem miljonów ludności, natomiast zawodowych złodziei ma według przeprowadzonej statystyki policyjnej tylko około tysiąca, a bandy zbrodniarzy i rozbójników mają około 200 „członków". W olbrzymiej metropolji Wielkiej Brytanji popełnia się — znowu według statystyki — 16 tysięcy przestępstw (to znaczy pięćdziesiąt dziennie). W tej liczbie zawierają się jednak najmniejsze nawet przewiny, jak np. jeżeli jakiś człowieczyna zabierze na ulicy wózek ręczny albo gdy chłopiec do posyłek „ściągnie" kilka znaczków pocztowych. Mordy i inne ciężkie zbrodnie zdarzają się nader rzadko, Londyn może się chełpić tem, że takie zbrodnie, które w niejednem amerykańskiem mieście są niemal na porządku dziennym, w angielskiej stolicy wydarzają się zaledwie parę razy w roku.

To ma do zawdzięczenia Scotland Yard'owi, tej najsprawniejszej i najlepiej zorganizowanej policji całego świata. 99 procent zbrodniarzy wychwytuje policja, nim ci mogą spożyć owoce swych wysiłków. I tutaj policja londyńska osiągnęła zadanie swoje: zapobiega skutecznie zbrodniom. Jest to wspaniały sukses Scotland Yardu, który zbrodniczość i przestępczość tępi z mrówczą wytrwałością i żelazną miotłą.

A trzeba wiedzieć, że do roku 1800 stosunki panujące w Londynie były wprost skandaliczne. Nawet najsurowsze kary nie skutkowały. Mimo, że przeszło 200 przestępstw kodeks karny ścigał śmiercią, zbrodnie wzrastały w przerażających rozmiarach. Masowo wieszano złodziei, rzezimieszkom wymierzano baty lub też deportowano — ale na jednego opryszka, któremu wymierzono karę, przypadło stu takich, który swój proceder mogli uprawiać zupełnie bezpiecznie. Doszło do tego, że żaden obywatel Londynu nie był pewny swego życia i mienia. Właściwej, w dzisiejszem znaczeniu policji wogóle nie było, a jedynie straż obywatelska, składająca się z inwalidów, starców, kalek i niepoczytalnych! Był to prawdziwy złoty wiek zbrodniarzy.

Zbrodniarze zrzeszali się w potężne bandy, które popełniały najzuchwalsze napady i nie cofały się przed żadną zbrodnią. Bandyci nabrali takiej śmiałości, że pod zupełnie legalną firmą sprzedawali 550 cukrowniom zrabowane transporty trzciny cukrowej z Indji.

Często wychodziło na jaw, że zbrodniarze współpracowali z policją. Tak więc osiągnęło się szczyt korupcji! Zdarzało się przecież, że policja pertraktowała poprostu z złapanym złodziejem i namawiała go do wydania łupu pod warunkiem, że złodzieja pozostawiono na wolności. Łup dzielono następnie pomiędzy złodzieja, prawowitego właściciela i policję.

Słynna była afera Jemmy. Osławiony ten włamywacz ze swoją bandą zdobył niemniej jak 20.000 funtów szterlingów w złocie i w banknotach. Ponieważ jednak bandyci obawiali się, że przy wymianie banknotów na kryją ich, Jemmy przeprowadził za pośrednictwem policji rokowania z bankiem. Policji jednak udało się jednego z członków bandy przychwycić, skutkiem czego pozycja złodziei była nieszczególna. Wydano nakaz wypuszczenia uwięzionego złodzieja, gdy tylko zwrócą się bankowi skradzione pieniądze.

Żona przywódcy bandy, Jemmy'ego wydała bankowi skrzynię ze skradzioną gotówką. Okazało się jednak, że skrzynia zawierała tylko 11.000 funtów. Reszta 9.000 zginęła... Ponieważ jednak zaręczono złodziejom wolność bank nie mógł wskórać.

O bezczelności Jemmy'ego świadczyć może fakt, że zaangażował się w okradzionym przezeń banku jako makler. Niebawem jednak wszedł znowu w kolizję z prawem i zmarł w więzieniu. Z wdową po nim ożenił się wyższy urzędnik policyjny (!), który z panią Jemmy żył w przykładnej zgodzie i szczęściu.

Dopiero w roku 1892 otrzymał Londyn właściwą służbę bezpieczeństwa, bacznie obserwowaną przez parlament i prasę, której potęga szczególnie w Anglji jest przemożna. W Londynie nie udziela się urzędnikom policyjnym żadnych nagród za schwytanie przestępcy, wychodząc z tego założenia, że policjant i bez nagrody spełnia i musi spełniać swój obowiązek.

Żywa pantera wzamian za namiot.

OPOWIADANIE DOSTAWCY ZWIERZĄT.

W przeciągu sześciu miesięcy włóczyliśmy się po Persji — opowiada C. Heinrich, dostawca Hagenbecka. — Ubiliśmy i zakonserwowaliśmy w formalinie setki ptaków i tysiące owadów, nie wywiązaliśmy się jednak jeszcze z głównego zadania, którem było schwycić żywcem perską panterę. A trzeba wiedzieć, że perska pantera ma włos dłuższy i zgoła inne na nim plamy, aniżeli jej afrykańska siostra.

W górach ulegliśmy malarji. Przez dwa tygodnie walczyłem z tą chorobą przy pomocy chininy. Wreszcie znudzony tem wskoczyłem pewnego dnia na siodło, by uciec z gór, których rozrzedzone powietrze wraz z gorączką zbyt niebezpiecznie działało na serce. Po dwóch dniach jazdy konnej zatrzymałem się na granicy stepów turkmeńskich i byłem złożony znów gorączką.

Leżałem bezsilny współprzytomny, gdy nagle do świadomości mej dotarło głośno wypowiedziane przez służącego Persa słowo: „palang", co oznacza po persku panterę.

— Gdzie jest palang? — zawołałem, zrywając się już zupełnie przytomny.

— Panie, w tem mieście mieszka oficer, który ma młodą panterę — odparł służący.

Nazajutrz opuściła mnie gorączka. Zasypiałem właśnie, gdy zbudziły mnie jakieś głosy. Służący Mahomet stał przy mojem łóżku. Jego dobroduszna twarz rozjaśnił zadowolony uśmiech. Poczułem na piersiach jakiś ciężar i oto zobaczyłem tuż przed oczyma szaro - niebieskie, kocie oczy małej pantery, która pomrukiwała i piszczała jak mały wieprzek. Oczy zwierzęcia spoglądały na mnie bynajmniej nie złośliwie, raczej dobrodusznie. Był to wspaniały obraz o typowych plamach na puszystej piersi. Powiedziano mi, że właściciel pięknego zwierzęcia, oficer, przysłał mi panterę, abym ją obejrzał.

Nazajutrz przyszedł do mnie ów oficer, jak okazało się, major armji perskiej. Interesował się wszystkiem, co nas dotyczyło, oglądał naszą broń, aparat fotograficzny i zbiory. Pytał też o ceny wszystkiego, poczem odszedł, żegnając się nadzwyczaj uprzejmie. I znów minęło kilka dni, które spędziłem w gorączce. Aż pewnego dnia służący przyniósł niespodziewaną nowinę: major postanowił podarować mi panterę.

Przestraszyło mnie to, bo gdym przebywał jeszcze w górach, ujrzałem raz w drzwiach swego namiotu obdartego draba, który powitawszy mnie, ofiarował kosz małych brzoskwiń. Powiedziałem, że ich nie kupię i ruszyłem w góry. Gdym wrócił, ujrzałem pod namiotem tego samego draba, który oświadczył, że brzoskwinie muszę przyjąć jako podarunek. Według zwyczaju musiałem przyjąć upominek i odwzajemnić się pieniędzmi, które przewyższały naturalnie wartość marnych brzoskwiń.

O takim samym upominku myślał zapewne major. Szybko zrobiłem przegląd swej własności. Wysłałem służącego do majora, by oznajmił, że jestem głęboko wzruszony podarkiem, nie posiadam jednak nic takiego, czem zdołałbym się odwzajemnić.

Po kilku dniach zjawił się major osobiście, oświadczając, że namiot mój wraz z moim karabinem i lornetą będzie odpowiednim upominkiem w zamian za panterę. Wymieniłem więc cenę każdego przedmiotu, zasmowałem i odmówiłem. Major powatpiewał, by ceny, które podałem, odpowiadały rzeczywistości. Ktoś z moich towarzyszy rzekł: „bezczelność! wyrzuć poprostu tego draba!" Była to moja żona. Rozmowa toczyła się po rosyjsku, z domieszką słów perskich. A żona powiedziała to po rosyjsku. Major oświadczył teraz, że zamiast karabinu weźmie aparat fotograficzny. Był to najlepszy Zeiss, wartości około 2000 zł. Odpowiedziałem, że jestem zbyt słaby, bym mógł dłużej się targować. Ostatecznie dam za panterę namiot i nic więcej. I oto major zgodził się. Natychmiast nastąpiła wymiana „podarków". Pantera była moją własnością.

W kilka dni stan mój pogorszył się znacznie. Na szczęście ocalił mnie samolot, wysłany po mnie z Astrahadu wraz z pomocą lekarską. Panterą opiekował się tymczasem służący Mahomet, który dostawił ją na czas do portu.

Ze świata.

SYNAGOGA NA LICYTACJI.

W węgierskim organie centralnym ogłoszono ciekawą licytację. Żydowska gmina wyznaniowa w Nyirbogdany była winna za dostarczony materjał budowlany 130 pengö (około 200 złotych), która to suma wzrosła z biegiem czasu za doliczeniem wydatków połączonych z urgowaniem jej o dalszych 25 pengö. Ponieważ gmina wyznaniowa, licząca 25 członków, odmówiła sumę tę zapłacić, wygłoszono licytację jej nieruchomości, to znaczy cmentarza i synagogi. Licytacja odbędzie się 27 marca. Cmentarz ma zostać sprzedany za cenę 200 pengö a synagoga za 600 pengö. Nowy właściciel synagogi będzie prawdopodobnie sprzedawać bilety wstępu do niej od pobożnych żydów, wykopane na cmentarzu kości sprzeda, a teren cmentarny rozparceluje na parcele budowlane. Bardzo możliwe, że pobożni żydzi dojdą do ugody, dług zapłacą i w ten sposób zachowają dla siebie synagogę i cmentarz.

WIECZÓR KU CZCI M. PRZYBYŁKO POTOCKIEJ W PRADZE.

Dyrekcja teatru narodowego w Pradze wydała bankiet na cześć p. Przybyłko - Potockiej. Na bankiecie byli obecni m. in. poseł polski dr. Grzybowski z małżonką, dyrektor narodowego teatru dr. Klapka, minister pełnomocny dr. Krofta, poseł Maxa, przedstawiciele literatury, świata artystycznego, aktorskiego, prasy, klubu czesko-polskiego itp. Wieczór przybrał charakter manifestacji przyjaźni czesko - polskiej.

WYDALENIE ZUBKOWA Z NIEMIEC.

Prezydent rejencji kolońskiej wydalił z granic Rzeszy Aleksandra Zubkowa, męża ks. Wiktorji pruskiej, jako cudzoziemca, prawomocnie zasądzonego za występek. W związku z tą wiadomością jedno z berlińskich biur korespondencyjnych donosi, że adwokatowi Zubkowa o tem zarządzeniu dotychczas nic nie wiadomo. Równocześnie biuro to dementuje wiadomość, jakoby Zubkow opuścił już Niemcy. Przeciwko wydaleniu Zubkow ma zamiar założyć rekurs u nadprezesa prowincji nadreńskiej w Bonn. Zubkow zamierza udać się do Konga belgijskiego, gdzie osiedlić rodzinę swą, narodowości szwedzkiej. Małżonka jego bawi dotychczas w Bonn.

Rzeczy ciekawe.

KLEJNOT ODZYSKANY WSKUTEK SPOWIEDZI.

W tych dniach przybył do biura policji paryskiej, położonego przy Quai d'Orfevres, pewien kapłan katolicki i rzekł — jak donosi paryski „Matin“ —do komisarza:

— Odnoszę panom pierścień, skradziony przed dwoma miesiącami pewnej amerykance w Nizzy.

Przy tych słowach sięgnął do kieszeni sutanny i położył przed komisarzem wspaniały pierścień brylantowy, wartości 200.000 franków.

— Kto doręczył księdzu ten pierścień? — spytał komisarz.

— Złodziej!

A gdy komisarz spojrzał na niego zdziwiony, kapłan dodał:

— Tak, złodziej, który jest jednym z moich parafjan. Przystąpiwszy w tych dniach do spowiedzi, wyznał, że dopuścił się kradzieży. Oświadczyłem mu na to, że nie mogę udzielić rozgrzeszenia, jeżeli krzywdy wyrządzonej nie naprawi. Zaraz następnego dnia stanął znów przy konfecjonale i doręczył mi ten pierścień. Oto wszystko.

Po tych słowach kapłan wyszedł z komisarjatu.

SKUTKI SŁAWY.

Lindbergh poszukuje sobowtóra. Owacje, zaproszenia, przyjęcia, które nań oczekują gdziekolwiek się zatrzyma w czasie swojej lotniczej podróży po Ameryce, wyczerpały go niemożliwie. Urządzone na jego cześć wielkie polowanie w Panamie, przeplatane oczywiście bankietami, dobiły go fizycznie. Zwierzył się też korespondentowi „New-York Heralda“, że jest panem siebie wówczas tylko, kiedy płynie w swym aeroplanie o kilka mil nad ziemią. Poszukuje też wszędzie sobowtóra, co zgodziłby się przyjmować wszystkie kierowane doń zaproszenia i ściskać wyciągnięte doń dłonie przy lądowaniu, podczas gdy on poszedłby sobie spokojnie na obiad do małej restauracyjki.

82-LETNIA KONCERTANTKA.

Pani Nina Grieg, wdowa po zmarłym kompozytorze, Edwardzie Griegu, licząca 82 lata, wystąpiła z własnym koncertem w Kopenhadze. Z wywiadów dziennikarskich okazało się, że jest to drugie w życiu koncertantki wystąpienie publiczne. Pierwsze odbyło się 62 lata temu. Pani Grieg, pierwotnie śpiewaczka, poświęca się teraz wyłącznie grze fortepianowej, zachwycając słuchaczy wspaniałą interpretacją utworów Griega i innych kompozytorów. W jednym z wywiadów cytowany jest pogląd jej na muzykę współczesną: „Muzyka modernistyczna jest straszna; nie mam do niej zupełnie zaufania — wyraziła się— pewna też jestem, że wkrótce obudzi się zamiłowanie do muzyki romantycznej... Oczywiście zarzucą mi — dodaje — że wszyscy starzy ludzie utrzymują, jakoby za ich czasów wszystko było lepsze, mimo to mam odwagę twierdzić, że muzyka stała daleko wyżej, kiedy Edward Grieg i ja byliśmy młodzi“.

Skromny i spokojny żywot

PANI RACHELI MUSSOLINI ORAZ JEJ DZIECI.

W końcu września ub. roku pani Rachela Mussolini powiła dziecko płci męskiej, które na chrzcie otrzymało imię Romana. Ten radosny fakt miał miejsce w willi Carpena, letniej rezydencji Mussoliniego.

Willa Carpena znajduje się w odległości siedmiu kilometrów od Forli, stolicy Romanji, skąd jest rodem Mussolini. Jest to wiejskie domostwo, przestronne i niewyszukane, z licznymi przybudówkami. Donna Rachela Mussolini spędziła tam lato w odosobnieniu, jedynie w towarzystwie dwuch starych służących; od czasu do czasu odwiedzał ją mąż wraz z dziećmi. Całe gospodarstwo złożone z kurników, obory etc. obficie zaopatrywało ją w żywność, nad robotami w ogrodzie warzywnym donna Rachela czuwała osobiście.

O ile sama willa nie przedstawia nic szczególnego, o tyle mieści w sobie skarby wprost bezcenne. Dwa pokoje zapełnione są bardzo wartościowemi przedmiotami: stare monety, zastawy stołowe, i sprzęty wszelkiego rodzaju czekają tutaj, aż zostanie zbudowane muzeum w wiosce sąsiedniej, Predappio. Wartość złożonych tutaj przedmiotów oceniają na przeszło miljon lirów.

Dwaj synowie „il Duce“ spędzali lato w obozie faszystów nad brzegami jeziora Como, a część wakacji przepędzili nad morzem, córka zaś, ośmnastoletnia panna Edda, bawiła w górach oraz nad Adrjatykiem.

Jedynemi rozrywkami donny Racheli były przejażdżki samochodem oraz przygotowywanie pieluszek dla oczekiwanego maleństwa. Otrzymała dlań podarków bez liku, przysyłanych z największych fabryk bielizny we Włoszech. Pewna fabryka koronek z Wenecji ofiarowała chrzestną sukienkę. Młodziutki Roman został wspaniale zaopatrzony we wszystko, co mogli znaleźć najcenniejszego i najpiękniejszego przywiązani zwolennicy „il Duce“. Donna Rachela, która się cieszyła wyśmienitem zdrowiem, sama karmiła synka.

Rodzina Mussolinich żyje w doskonałej zgodzie a wzajemna czułość i przywiązanie poszczególnych jej członków są wzruszające. Jeśli jednakowoż po większej części nie mieszkają razem, dzieje się to dlatego, iż matka uważała za stosowne udać się z dziećmi do Medjolanu, gdzie uczęszczają one do szkół. Na podobieństwo swego męża pani Rachela nie lubi życia światowego i to jest powodem, że unika Rzymu, gdzie życie towarzyskie zabierałoby jej za dużo czasu.

ZMIANA POGLĄDÓW.

Przed 100 laty pojawił się w „Koelnische Zeitung“ gwałtowny protest przeciwko wprowadzaniu na ulicach oświetlenia gazowego. Wystąpienie to umotywowane było całym szeregiem „doniosłych“ względów, a więc: 1) nie należy tak jaskrawo oświetlać ulic, gdyż jest to czyn bezbożny — noc dana nam jest z nieba w tym właśnie celu, by panowały przez część doby ciemności; 2) posiada to wysoce ujemny wpływ na zdrowie, człowiek bowiem będzie włóczyć się późną porą po oświetlonych ulicach, nie wysypiając się dostatecznie i narażając się na niebezpieczne zaziębienia“.

ZIARNKO DO ZIARNKA...

Federal Reserve Bank zaopatruje codziennie nowojorskie instytucje finansowe w całe tonny jednoprocentowych monet, okazuje się bowiem, że stanowią one podstawę wielu, bardzo poważnych przedsiębiorstw, dających miljonowe dochody. Z wag automatycznych wyjęto w ciągu 1927 roku 500 miljonów jednocentówek, z aparatów zaś sprzedających gumę do żucia i cukierki otrzymano w tym samym czasie jeszcze więcej, gdyż... 3 i pół miljarda tych monet. Ogółem bilonu jednoprocentowego posiadają Stany Zjednoczone 4.721.289.900 sztuk. Jak dalece wszelkie tego rodzaju przedsiębiorstwa są zyskowne, dowodzi fakt, iż Towarzystwo Automatycznych wag w Detroit zostało niedawno sprzedane za pokaźną sumę 3 milj. dolarów. Magnaci filmowi Marcus, Loewe, Goldwyn, etc. rozpoczęli swoją działalność od eksploatacji kinematograficznych automatów ulicznych, w których za jednego centa pokazywane są komiczne obrazy, w rodzaju: „Co robi młoda panna, gdy zostaje sama“. Aparaty te i dziś jeszcze cieszą się ogromnem powodzeniem, bogacąc wielkie konsorcja.

SZALONA LOKOMOTYWA.

Wstrząsającego zdarzenia widownią była w tych dniach belgijska linja kolejowa z Givet do Schaarbeck -Bruksella. Pociąg poranny, dążący po tej linji, zatrzymuje się pomiędzy Givet a Namur na dziesięciu stacjach, tymczasem pociąg, o którym mowa, przejechał, nie zatrzymując się, całym pędem przez stację Hastiere i następne, wobec czego rozesłano natychmiast telegramy po całej linji i uniknięto w ten sposób katastrofy. Wreszcie szalona lokomotywa ukazała się o całe 45 minut wcześniej, niż przewidywał rozkład pociągów, jadąc coraz wolniej, w Namur, i stanęła w odległości 50 metr. od dworca. Wówczas dopiero zdołana stwierdzić przyczynę tej szalonej jazdy. Oto okazało się, że tak maszynista, jak i palacz, dostali pomieszania zmysłów z przemęczenia.

NOWA OFIARA RADU.

Tajemniczy pierwiastek, radem nazwany, oddaje z jednej strony wielkie przysługi ludzkości jako środek leczniczy, z drugiej jednak pochłania liczne ofiary z pośród tych uczonych, którzy poświęcają się badaniu jego właściwości. Z Paryża nadchodzi wiadomość o nowym wypadku ciężkiego kalectwa, spowodowanego gryzącą wysypką radową. Dr. Sorbert, któremu amputowano już prawą rękę zniszczoną przez bolesną i groźną wysypkę, musiał się poddać amputacji i ręki lewej z tego samego powodu.

NA LECJI RELIGJI.

Pastor poucza małych yankes'ów o przykazaniach i wkońcu zwraca się do nich z pytaniem:

— A co będzie, jeżeli ktoś z was złamie jedno z dziesięciorga przykazań?

— Zostanie dziewięć — odpowiada rezolutnie mały Bob.

CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
3 Zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna miesięcznie 7 Zł.
Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy 60 gr.
W tekście . . . 45 „
W tekście, w kreskce . . . 60 „
Za tekstem . . . 5 „ 25 „
Nekrologi do 200 wierszy 50% taniej.
Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.
Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.
Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.
Redaktor TADEUSZ OPIOŁA
Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu. Deblińska 1.
Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.